Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
W Kaliszu miesięcznie 400 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 600 Mk.
Zagranicą 1000 Mk.
Cena pojed. egzempl. 20 Mk.

Cena 20 mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce
I-a str. 180 mk., w tekście 180 mk.
Nekrologi 180 mk. zwyczajne 75 mk.

Adres Redakcji i Administracji:
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 43 (7082). Środa dnia 22 lutego 1922 r. Rok XXX

Sejm Wileński za Polską.

WILNO. Sobotnie głosowanie rozpoczęło się od długiego szeregu poprawek. Poprawka Zespołu o dodaniu do inwokacji po słowie „Wszechmogącego" słów „w Trójcy Swiętej Jedynego i Królowej Korony Polskiej, co w Ostrej świeci Bramie", upadła przy powstrzymaniu się socjalistów.

WILNO. Po drugiej przerwie dyskutowane są nasamprzód poprawki do punktu 6-go który przechodzi w brzmieniu następującem.

Władze odpowiednie Rzeczypospolitej Polskiej posiadają jedyne i wyłączne prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej zgodnie z konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17 marca.

Uwzględniając poprawkę Rad Ludowych, punkt 5-ty przyjęto w brzmieniu następującem:

„Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską".

W punkcie 7-m przyjęto poprawkę Zespołu. Punkt ten ma brzmieć:

„Wzywamy Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego wykonania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej".

UCHWAŁA WILEŃSKA

WARSZAWA, 21. Ostateczne brzmienie uchwały wileńskiej z uwzględnieniem przyjętych poprawek jest następujące:

„Uchwała w sprawie przynależności Ziemi Wileńskiej do Polski.

W imię Boga Wszechmogącego!

My, Sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności ziemi Wileńskiej powołany, pełnię prawa do stanowienia o losach tej ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i Lublinie, w uchwałach konstytucji majowej z r. 1791 ukoronowanemi, ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły, oraz na krew ojców naszych, ofiarnie przelaną w walkach narodu po nieszczęsnych Ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwa i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej ziemi Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi gen. Żeligowskiego, zgodnie z prawem narodów do stanowienia o sobie, w imieniu ludności tej ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie ich wolności i wszechstronnego duchowego i materjalnego rozwoju, na posiedzeniu dnia (20-go lutego) 1922 r. uchwalamy i stanowimy:

1) Wszelkie węzły prawno-państwowe narzucone nam przemocą przez państwo rosyjskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odrzucamy wszelkie prawo Rosji do ingerowania w sprawie ziemi Wileńskiej.

2) Roszczenia prawno-państwowe, do Ziemi Wileńskiej, zgłaszane przez Republikę Litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-sowieckim z dn. 12-go lipca 1920 r., jakoteż i wszelkie inne odrzucamy i na zawsze uchylamy.

3) Stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji, zarówno o losach ziemi naszej, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń, powziętej przez czynniki obce wbrew naszej woli.

4) Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzpltej Polskiej.

5) Rzplita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską.

6) Władze ustawodawcze Rzpltej Polskiej posiadają jedyne i wyłączne prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej zgodnie z konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17-go marca 1921 r.

7) Wzywamy Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzpltej Polskiej do natychmiastowego przystąpienia do wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej".

Naczelnik państwa do Ojca Swiętego.

WARSZAWA 21. Z okazji wstąpienia na tron papieski papieża Piusa XI, Naczelnik Państwa wysłał do Jego Swiętobliwości w dniu 8-go lutego depeszę następującej treści:

Jego Swiętobliwość Pius XI.

Jestem do głębi wzruszony łaską Opatrzności, która powołała na tron św. Piotra tego, który w charakterze reprezentanta Kościoła Sw. był czynnym i życzliwym świadkiem tylu wydarzeń, związanych ściśle z naszem życiem narodowem, począwszy od wielkich dni, które uświęciły naszą wolność po przez ciężkie przejścia, najazdy, aż do zwycięstwa i stabilizacji naszego państwa. Z uczuciem głębokiej radości pospieszam wyrazić Waszej Swiętobliwości moje najgorętsze życzenia i synowskie przywiązanie.

Naród Polski wraz ze mną pragnie wyrazić Ojcu Swiętemu swój szacunek i wierność, wierząc, że Polska i nadal doznawać będzie dobrodziejstwa Jego Ojcowskiej życzliwości.

(—) PIŁSUDSKI.

Odpowiedź Ojca Sw. brzmiała jak następuje:

Jego Ekscelencja Naczelnik Państwa Piłsudski.

Głęboko wzruszeni szlachetnemi uczuciami i życzeniami, które Wasza Ekscelencja raczył nam wyrazić w imieniu własnem, jak również w imieniu narodu polskiego, przesyłamy Mu wraz z naszem szczerem podziękowaniem życzenia coraz to większej pomyślności dla Jego Ojczyzny i zapewniamy Go o ojcowskiej życzliwości i troskliwości, którą żywimy zarówno dla Niego jak i dla Jego drogiego kraju.

(—) PIUS, Papież.

Rosja się zbroi

RYGA. Na podstawie zeznań osób, które przybyły z Rosji zamieszcza prasa łotewska wiadomość, że w rejonie Połocka i Witebska bolszewicy koncentrują znaczne oddziały kawalerji.

Kupcy estońscy na Górnym Śląsku i w Krakowie

KATOWICE. W ostatnich dniach bawili tutaj przedstawiciele estońskiego handlu, którzy przybyli do Polski celem zbadania stosunków gospodarczych i ustalenia możliwości co do nawiązania wzajemnych stosunków handlowych polsko-estońskich.

Przemysł górnośląski wywarł na estończykach olbrzymie wrażenie. Z Katowic wyjechali wczoraj do Krakowa.

Nowe warunki do uzyskania stopnia podporucznika W. P

WARSZAWA. Jak się dowiaduje "Przegląd Wieczorny", w myśl świeżo ogłoszonego dekretu Naczelnika Państwa, mogą być mianowani podporucznikami w służbie czynnej i podchorążych, ale mają przynajmniej 2 lata służby czynnej w wojsku polskiem, w tem 6 miesięcy frontu w oddziałach linjowych, jako podchorążowie.

Tyczy się to również podchorążych rezerwy bezterminowo urlopowanych.

Nie odpowiadający tym warunkom podchorążowie muszą przejść kurs doszkolenia w szkołach podchorążych, bądź odbyć ćwiczenia woj- wojskowe z wynikiem dodatnim.

Wkrótce pan minister wojny ma wydać w tym względzie szczegółowe zarządzenia.

Konferencja w Białogrodzie

WARSZAWA. Jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny", Polskę na konferencji przygotowawczej w Belgradzie, która to konferencja stoi w w związku z opracowaniem programu zjazdu w Genui—reprezentować będzie poseł obecnie w kraju, p. Pułaski.

Poseł Radziszewski

WARSZAWA. Do Paryża wyjechał dnia 18 b. m. pos. Henryk Radziszewski z pełnomocnictwem Ministerstwa Skarbu celem załatwienia szeregu spraw finansowych.

Wystawa Polska w Gdańsku

WARSZAWA. Na życzenie gdańskich firm, handlujących zabawkami zostanie w najbliższym czasie staraniem polskiej firmy „Transatlantyckie towarzystwo handlowe" otwarta wystawa polskich zabawek dziecięcych, na której będą eksponowane zabawki, wyrabiane w największych fabrykach polskich. Zaznaczyć należy, że będzie to pierwsza polska wystawa w Gdańsku.

Fabrykanci drożdży boją się konkurencji

WARSZAWA. W połowie marca r. b. odbędzie się posiedzenie komitetu celnego przy ministerstwie przemysłu i handlu. Między in. komitet celny będzie rozpatrywał sprawę przemysłu drożdżowego, który ze względu na znaczny import drożdży zagranicznych, znalazł się w trudnej sytuacji.

ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM

ZAKOPANE. Pierwszy dzień międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem, odbywających się pod protektoratem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, w którego imieniu przybył na zawody gen. Szeptycki, obejmował bieg juniorów i senjorów. Długość biegu wynosiła 13 klm., w tem 70 proc. zjazdu, 30 pr. po równem i podchodzenie do 1.400 metrów. Planowanego pierwotnie urządzenia biegu juniorów na krótszej przestrzeni 8 klm. zaniechano, a juniorzy wraz z senjorami odbyli bieg na przestrzeni 13 klm. Tor zaczynał się u szczytu Kasprowego i biegł następnie halą Gąsienicową, obiema halami Królowemi, halą Olczyską w Górnym Bystrem i Antałówką do mety ku Kozińcowi.

Bieg budził olbrzymie zainteresowanie, ponieważ tor był bardzo trudny i zdaniem fachowców można go nazwać jednym z najtrudniejszych zjazdów. Ze względu na silny spadek toru, zjazd po torze tym wymagał największego wysiłku sportowego. Do biegu było zgłoszonych 91 uczestników, do startu stanęło około 80, do mety przybyło około 60 narciarzy. Wyniku biegu oczekiwano z nadzwyczajnym naprężeniem ze względu na uczestnictwo pierwszrzędnych narciarzy światowej sławy, przybyłych z zagranicy, w tem 2 mistrzów z ostatnich zawodów narciarskich w Wostorowie.

Pierwszy przybył do mety Węgier Aladar T. Thörn (niemiecki spiski związek „Karpathenverein Kesmark") 47 minut 2 sek. Drugi Czech Karol Koldowsky z Pragi (Czeski związek łyżwiarzy) 47 min. 11 sek. Koldowsky na ostatniej olimpjadzie norweskiej zdobył jedną z pierwszych nagród. Trzeci przybył Andrzej Krzeptowski, góral (sekcja Narciarska Tow. Tatrzańskiego) 47 min. 32 sek. Pierwsi trzej zawodnicy otrzymali nagrody. Poza nimi jako czwarty przybył Eugenjusz Koliciński w 48 min. 24 sek. Piąty Henryk Mückenbrunn 48 min. 58 sek. 6-ty Stanisław Zubak 49 min. 56 sek.

W biegu juniorów pierwszy przybył Józef Zelinka (Czechosłowacki Związek Łyżwiarski).

49 min. 13 sek. Drugi Andrzej Czarjak (Tatrzański Zw. Narciarski) 50 min. 9 sek. Trzeci Rudolf Krnoul (Czesko-słowacki Zw. Łyżwiarski) 51 min. 10 sek.

Polski mistrz Bujak w czasie biegu zwichnął nogę, przebywszy już w bardzo korzystnym czasie przeważną część toru, i musiał wycofać się z dalszego udziału.

Zwycięskiemu węgrowi Thörnowi zgotowano gorącą owację.

Dzięki energicznej organizacji zawodów przez komitet Polskiego Zw. Narciarskiego odbywają się one niezwykle sprawnie. Dzisiejszym zawodom przyglądało się przeszło 4000 widzów. W imieniu min. spraw wojskowych przybył na zawody gen. Osiński. Wśród gości czeskich są obecni p. Vronaczek z czeskiego ministerstwa zdrowia publicznego i kpt. Braner z min. obrony krajowej oraz konsul czeski z Krakowa p. Sodivy. Na zawody przybyła również delegacja handlowa estońska, której towarzyszy sekretarz izby handlowej krakowskiej dr. Beres.

Korfanty w N. P. R.

„Gazeta Poranna" donosi:

Poseł Wojciech Korfanty przystąpił do górnośląskiej Narodowej Partji Robotniczej.

Komisja kodyfikacyjna

Dowiadujemy się, że sekcja procesu karnego ukończyła swoje obrady nad przewodniemi zasadami ustawy polskiej o postępowaniu karnym i upoważniła ściślejszy komitet do wypracowania ustawy wedle artykułów. Przyjęto jako zasadę, że sędzią przysięgłym może być obywatel, względnie obywatelka polska, tak, że w ten sposób przełamane zostały wszystkie dotychczasowe przeszkody, wstrzymujące kobietę od udziału w życiu państwowem. Również przyjęto zasadę, że areszt śledczy może trwać tylko ściśle określony okres czasu, przypuszczalnie 3 miesiące, poczem podejrzany musi być bezwarunkowo wypuszczony w stan oskarżenia. Także inne zasady, uchwalone przez sekcję, jako wskazówki do ustawy, stoją na stanowisku liberalnym i czynią zadość wymaganiom konstytucji polskiej i teorji nowoczesnej.

W sprawie przyszłych wyborów.

„Kur. War." pisze:

W jednem z pism ukazał się artykuł, omawiający sprawę prowadzonych samorzutnie przez różne zrzeszenia zawodowe przygotowań, do zbliżających się wyborów do rady miejskiej i sejmu.

Autor artykułu poza ironizowaniem na temat tych przygotowań, wypowiada pogląd, że akcja wyborcza spoczywać winna jedynie w rękach stronnictw politycznych, będąc niejako ich monopolem.

Pogląd ten jest z gruntu mylny. Samodzielny udział poszczególnych warstw społecznych w działaniach politycznych przez własne organizacje, nie tylko nie jest czemś wstecznem, lecz przeciwnie, jest objawem dużego postępu. Wszak w najbardziej rozwiniętem politycznie społeczeństwie angielskiem wpływ zrzeszeń zawodowych na sprawy polityczne bywa często decydujący i obecnie już zastanawiają się w Anglji nawet nad tem, ażeby pozbyć się całkowicie tak zw. zawodowych polityków.

O roli politycznej zawodowych organizacji robotniczych mieliśmy sposobność przekonać się w r. 1920, gdy chodziło o wyładowanie w Gdańsku amunicji dla Polski, wówczas rząd angielski usprawiedliwiał swój zakaz właśnie naciskiem zrzeszeń robotniczych. Objaw ten zresztą jest uzasadniony i zrozumiały, gdyż poszczególne warstwy społeczne, chcą być zastępowane w ciałach przedstawicielskich przez te jednostki swoje, które stale im przewodzą, odczuwają najlepiej ich potrzeby, najżywiej rozumieją ich ideały i hasła i największem cieszą się z ich strony zaufanem.

W naszych stosunkach grają znaczną rolę jeszcze i inne czynniki: kupcy oświadczają, iż gdyby w ciałach przedstawicielskich posiadali należytą liczbę własnych przedstawicieli, wówczas sprawy handlu byłyby należycie uregulowane i bronione.

Właściciele nieruchomości miejskich twierdzą, że gdyby mieli w radzie miejskiej i w sejmie należyte przedstawicielstwo, sprawa mieszkaniowa nie doszłaby do tak katastrofalnego położenia.

Urzędnicy są głęboko przekonani, że posiadanie własnych przedstawicieli uchroniłoby część ich kolegów od konieczności manifestowania na ulicy ich nędznego uposażenia.

Tym i innym wywodom poszczególnych warstw naszego społeczeństwa niepodobna odmówić słuszności, tem bardziej, że ich kandydaci występowaliby nietylko w interesach swoich wyborców, ale łączyliby się również przy obronie wspólnych interesów narodowych i państwowych.

Pogląd ten zresztą głęboko zakorzenił się w umysłach naszego społeczeństwa, które zamiast polityków zawodowych pragnie mieć przedstawicieli i obrońców zjednoczonych haseł wspólnego dobra poszczególnych warstw i całego państwa.

Śmierć wielkiego astronoma.

Zgon W. Christe, dyrektora obserwatorjum w Greenwich.

Z końcem stycznia umarł w małej miejscowości nadmorskiej w Anglji słynny uczony i astronom angielski, sędziwy Wiljam Mahoney Christie przez długie lata dyrektor jednego z największych obserwatorjów świata w Greenwich, kawaler wielu orderów, przez lat 30 astronom królewski.

Ukończywszy uniwersytet w Cambridge w r. 1870 otrzymał stanowisko głównego asystenta w obserwatorjum w Greenwich, którego dyrektorem był wówczas Sir George Airy, astronom królewski. W roku następnym wstąpił do królewskiego towarzystwa astronomicznego, w którego radzie zasiadał nieprzerwanie przez 40 lat; przez pierwszych dziesięć lat ogłosił w przeglądzie miesięcznym tego towarzystwa („Monthly Notices") dwadzieścia prac.

W roku 1881 Airy zrezygnował ze swego stanowiska. Powstała komisja kogo wybrać na jego miejsce, a ponieważ Airy był dyrektorem obserwatorjum przez blisko 50 lat, kandydatów na to stanowisko było bardzo wielu. Jednakże wybór padł na Christie, głównie ze względu na jego gruntowne obznajomienie ze spektroskopją, oraz doświadczenie i rutynę, pozyskaną w obserwatorjum.

Nic dziwnego, że urządzenie w obserwatorjum w Greenwich za długoletnich rządów jednego jedynego człowieka były znacznie przestarzałe. Christiemu przypadło w udziale trudne i ważne zadanie zreformowania i zreorganizowania tego instytutu. Dzieła dokonał z nadzwyczajną szybkością i sprężystością i on dopiero postawił obserwatorjum w Greenwich na należytym poziomie, jemu zawdzięcza ta instytucja wszystkie nowe gmachy i swe najpotężniejsze, a tak kosztowne przyrządy. Między innemi Christie zaopatrzył obserwatorjum w olbrzymi 24 calowy teleskop, ofiarowany przez p. Lassel, a przy pomocy którego jej ojciec odkrył Hyperjona, siódmego satelitę Saturna. Christie dar ten przyjął, a dla pomieszczenia instrumentu wystawił nowy gmach, zaopatrzony w specjalną kopułę.

Niestety, po jakimś czasie przyrząd ten zepsuł się tak, że stał się zupełnie nie do użycia. Wówczas Christie zaproponował rządowi, aby w teleskopie zwanym „Wielki Ekwatoryal" objektyw 12 calowy zastąpić 28-calowym. Kiedy rząd dał swe przyzwolenie.

Christie wraz z profesorem Stokesem narysował zgodnie z prawami optycznemi konstrukcję nowego objektywu, nadającego się tak do zdejmowania fotografji, jak i do robienia obserwacji, a który stanowił główną część składową nowego teleskopu, zmontowanego w 1893 r. pod nową kopułą.

W miarę jak rozszerzało się użycie fotografji w astronomji i jak dojrzewał międzynarodowy plan sporządzenia mapy i katalogu gwiazd całego nieba, obserwatorjum w Greenwich, zyskiwało coraz to donioślejsze znaczenie. W tym celu jednak należało obserwatorjum znacznie rozszerzyć i zaopatrzyć w nowe potężne, a bardzo kosztowne przyrządy. Christie dokonał tego dzieła z właściwą sobie energją i przedsiębiorczością, skutkiem czego jednak sam przez dłuższy czas musiał zrezygnować z pracy naukowej. Ale za to obserwatorjum rozszerzyło się nadzwyczajnie, werżnąwszy się nawet klinem w park m. Greenwich, a kopuły jego uzbrajały się coraz to kosztowniejszymi przyrządami.

Jako astronom królewski Christie kilkakrotnie brał udział w wyprawach naukowych, mających na celu obserwowanie zjawisk rzadszych i ciekawszych. Tak w roku 1896 wraz z prof. Turnerem udał się do Japonji, gdzie jednak z powodu zachmurzonego nieba żadnych obserwacji poczynić nie mógł. Lepiej powiodła się wyprawa w r. 1900 do Indji środkowych, skąd przywiózł liczne i cenne fotografje. Później brał jeszcze udział w ekspedycji naukowej do Ovaru w Portugalji i do Sfaksu w Tunisie.

W. Christie ustąpił ze swego stanowiska w 65 roku życia, pozostawiwszy obserwatorjum znacznie rozszerzone i znakomicie wyekwipowane, oraz obsługiwane przez cały sztab licznych i doskonale wyćwiczonych asystentów i robotników.

Wojciech Cwibal.

Żywe Bóstwo Czcicieli Szatana.

(POWIEŚĆ FANTASTYCZNA). (18

(Ciąg dalszy).

Błądziliśmy nadzy, o głodzie i chłodzie po nieprzebytych kniejach, borach wertepach i moczarach, aż całe 4 dni. Piątego dnia udało się nam przypadkowo natrafić na większy oddział pruskiego landsturmu. Tu nas przedewszystkiem zaaresztowano i w żaden sposób nie chciano uwierzyć w nasze opowiadania, mając nas za pospolitych warjatów. Dopiero po wielkich usiłowaniach udało mi się namówić dowódcę oddziału, jakiegoś bardzo nierozgarniętego „feldfebel leutenanta", że wreszcie pod silną eskortą zdecydował się odesłać do sztabu dowódcy korpusu. Trzeba było widzieć jak na piechotę, boso w z litości nam rzuconych łachmanach dreptaliśmy przez cały dzień, w asyście kilkunastu opasłych landszturmistów".

„W sztabie naturalnie cała bomba pękła. Przypomniano sobie sławne „„dzikie" oddziały turkmenów, które to swojego czasu wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, w liczbie kilkunastu tysięcy, na wojnę z Niemcami, z głębi Azji sprowadził... Pprzypomniano sobie wreszcie krążącą wśród kawalerji legendę o pewnej wyjątkowo okrutnej watasze, którą dowodził nie człowiek, a wielka, czarna pantera... Sprawa się potrochu wyjaśniała..—W mycie okazało się dużo wielkiej prawdy. Tymczasem dowódca korpusu ściągnął ile tylko było w jego mocy wojska i okrążył tą całą przeklętą okolicę, by wreszcie położyć kres tej nieznośnej awanturze. Wszystko napróżno. Nie znaleziono nic. Zresztą zbadać wszystko było prawie nie sposób, gdyż olbrzymie przestrzeżenie lasów były ze wszystkich stron okrążone błotami i do nich nie było z nikąd żadnego dostępu.. trzeba było czekać zimy, aż te nieprzebyte błota zamarżną.

Gdy się to wszystko działo, mój towarzysz i dzisiaj najserdeczniejszy przyjaciel—właśnie dogorywał. Nienaturalny pokarm i straszne choroby skórne, doszczętnie mu organizm zniszczyły, to też w przeciągu tygodnia, mimo moich nadludzkich starań i usilnych pielęgnacji, biedaczysko skonał mi na rękach. Był to, mimo wszystko, bardzo sympatyczny i miły chłopak, i wierzcie mi, panowie, że przez te dwa tygodnie więcej się z nim zżyłem, niż z innymi przez całe długie lata.. Tak, bieda i potrzeba łączy nawet najzawziętszych wrogów.

Ale oto, moi panowie, cała ta piekielna awantura, poszłaby napewno dawno w zapomnienie, a żaden ze złoczyńców nie byłby za swe zbrodnie ukaranym, gdyby nie przypadek.

Oto pewnego razu zgłosił się do dowódcy pułku jakiś człowiek, ofiarowując się pokazać nam schronisko „„czcicieli szatana" za dosyć pokaźną sumkę—40 tysięcy marek. Dowódca, podejrzewając w tem oszustwo, kazał go wyrzucić za drzwi. Dodam tutaj, że po śmierci Eichenaua, wszyscy mnie mieli potrochu za warjata i zauważyłem mocno powątpiewali w prawdziwość moich opowiadań.

Nareszcie akurat przypadkowo tego dnia natknąłem się na wyrzuconego przez pułkownika z kancelarji, człowieka, rozpytałem się o co chodzi i naturalnie podniosłem wielki krzyk na cały pułk.

Sam zaraz ofiarowałem wszystką gotówkę na ten cel, jaką posiadałem—okrągłe 15 tysięcy marek. Koledzy, oficerowie dołożyli resztę. Nawet skąpy dowódca pułku, widząc, że głupio postąpił, ofiarował, brakujące jeszcze aż całe 2 tysiące marek. Pieniądze były zebrane, trzeba teraz było tylko zorganizować wyprawę. Naturalnie dowódca korpusu na nią się chętnie zgodził, gdyż mu żołnierze ginęli ustawicznie, a myślał się tym sposobem tego utrapienia pozbyć wreszcie.

Otóż ściągnięto 3 pułki kawalerji i aż 10 batalionów landsturmu. Około szóstej rano „czciciele szatana" zostali szczelnie w lesie osaczeni, a około dziewiątej zaczęła się krwawa, mordercza bitwa.

„Czciciele szatana" bronili się z początku dzielnie i mężnie jak lwy, ale gdy spostrzegli, że są ze wszystkich stron szczelnie okrążeni, pozeskakiwali z koni i padli na kolana, żebrząc błagalnie litości.

Naturalnie żadnego pardonu nie było. Każdy turkmen ginął od miecza lub kuli.. Ten dzień pamiętam dobrze, takiej rzezi w mojem życiu nie widziałem, sam jako lekarz, nie przyjmując udziału w walce, ze szczególnem zajęciem obserwowałem, z podziwem, męstwo czerwonobrodatego kapłana—dopóki mógł, walczył za wzięcie, a czarna pantera nie odstępowała go ani na krok. Gdy już zrozumiał, że wszystko stracone powiadam państwu, dosiadł tego olbrzymiego kota, jak wierzchowca i mówię wam, widziałem to na własne oczy, przebił się, walcząc przez sam środek całego szwadronu wirtenberskich ułanów!

Naturalnie posłano za nim pogoń, oczywiście napróżno. Zresztą i żołnierzom nie bardzo pilno było narażać się na straszliwą walkę z olbrzymią panterą.

Wszyscy wracali z tej krwawej wyprawy z niewysłowionem uczuciem radosnej ulgi.

(D. C. N.)

Prawda o „trujących“ wódkach poznańskich.

Pod tytułem „Trucizna w wódkach Poznańskich“ ukazał się w różnych gazetach artykuł jakoby poznańskie fabryki przerabiały alkohol metylowy na wódki i likiery.

Ogólnikowy ten zarzut zrobiony wszystkim fabrykantom poznańskim nie ma najmniejszej podstawy i krzywdzi je w wysokim stopniu, co z pewnością nie leżało w intencji autora artykułu. W sprawie tej Centralny Związek daje nam następujące wyjaśnienie:

Źródło tych wiadomości wzięło początek w następującym wypadku: jedna z firm poznańskich, a mianowicie f-ma J. Glinka z Poznania zakupiła z wolnej ręki od pewnego pośrednika drobną ilość alkoholu, przyjmując go w dobrej wierze za alkohol prawdziwy, przefabrykowała go i wysłała gotowy towar do Będzina. Dopiero po wyekspedjowaniu wagonu wykazała analiza chemiczna, iż przerobiony alkohol zawierał 10 proc. metylu.

Natychmiast wstrzymała f-ma J. Glinka transport i zawiadomiła sama policję w Poznaniu. Specjalnie wysłany urzędnik śledczy z Poznania obłożył towar aresztem w Będzinie, i zawiózł próby wódek do Państwowego Zakładu Badania w Krakowie. Tamże stwierdzono zawartość metylu w dozie mogącej wywołać zaburzenie żołądkowe. Był to—jak o tym świadczą akta policji śledczej w Poznaniu—jedyny wypadek, w którym zawartość metylu we wyrobach wódczanych poznańskich stwierdzone. Żadnego wypadku śmierci urzędownie nie stwierdzono. Właściwego sprawcę, aresztowano.

Uogólnienie tego wypadku na wszystkie poznańskie fabryki napojów alkoholicznych wyrządziła wielką krzywdę naszemu przemysłowi, cieszącemu się dotąd nieskazitelną opinją.

KRONIKA

— ZARZAD TOWARZYSTWA WIOSLARSKIEGO zawiadamia druhów, że w dniu 25 lutego r. b. o godz. 9-tej wieczorem w sali Towarzystwa Muzycznego (Parkowa 3) odbędzie się wieczór taneczny dla członków i ich rodzin, oraz wprowadzonych gości.

Wejście na zabawę dla panów 1000 mk., dla pań 500 mk. Pożądane jest przybycie druhów na zabawę w mundurach. 526.

— ZABAWA TANECZNA PRACOWNIKOW miejskich, urządzona w sali T-wa Muzycznego, powiodła się, jak i poprzednia, doskonale. Liczne grono młodzieży oraz starszych tańczyło dziarsko przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Sala była ślicznie udekorowaną i tonęła cała w zieleni. Zabawa zatem udała się, tu i owdzie uskarżano się jedynie na bufet, w którym ceny, jak na zabawę pracowników magistrackich, były rzeczywiście nieco za wygórowane

— Z OPERY.

Drugi występ słynnych artystów rosyjskich zapełnił w ubiegły piątek obszerną salę Stow. Rzem. również po brzegi. Śpiewano „Fausta“, 4-aktową operę K. Gounoda. W artystycznym tym wieczorze przyjął udział p. Jachno, który w roli Walentyna czarował swym śpiewem, posiadającym tą jeszcze zaletę (bardzo ważną), że śpiewa wyraźnie. Pani Igdal w roli Małgorzaty wykazała dużo wdzięku, z powodu lekkiego przeziębienia jednakże niektóre arję 2-go aktu nie mogła śpiewać. Basista Steszenko w roli Mefistofelesa uwydatnił bogactwo swego głosu. Kuplety zaś w 2-gim obrazie o złotym cielcu, zmuszony był bisować. Rolę Marty śpiewała pięknym głosem p. Zabowicz, wreszcie rolę tytułową—d-ra „Fausta“ odśpiewał artysta Wesołowski. Publiczność rzęsistemi oklaskami nagradzała wykonawców. Zaznaczyć musimy, że p. Jachno śpiewał ostatni raz w Kaliszu, zaangażowany bowiem został do opery krakowskiej, skąd z trudem udało się sprowadzić go na ten jeden wieczór do naszego miasta.

— Z MASKARADY STRAZACKIEJ.

Urządzona w ubiegłą sobotę w sali Stow. Rzem. maskarada na rzecz Kaliskiej Straży Ogn. ochotn. udała się znakomicie. Na sali pojawiło się kilkadziesiąt masek, niektóre bardzo oryginalne, które zręcznie intrygowały licznie zebraną publiczność. Daleko po pół nocy rozpoczął się polonez, w czasie którego sąd konkursowy przystąpił do wyznaczania nagród dla najładniejszych i najoryginalniejszych masek. Zamiast dwóch proponowanych masek, nagrody przyznano aż 5 osobom, które rzeczywiście na to zasłużyły. Pierwszą nagrodę otrzymała „markiza“ (pani Bukowska) oraz typowy „indjanin“ (p. Jacoń), drugą nagrodę otrzymali „mefisto“, „paź hiszpański“ i „żyd-handlarz“. Przy dźwiękach orkiestry strażackiej tańce szły ochoczo i zakończone zostały o godz. 8 rano, białym mazurem.

— NAPAD BANDYCKI.

W sobotę, o godz. 9 wieczorem trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów wkroczyło do właściciela składu win i wódek Morgensztajna, zam. w Zduńskiej-Woli przy ul. Łaskiej 1.

Bandyci sterroryzowali domowników, zrabowali miljon marek gotówką oraz różną biżuterję, poczem zbiegli w stronę Łasku. O powyższem poszkodowany zawiadomił władze śledcze, które zarządziły pościg za bandytami, lecz dotychczas bezskuteczny.

— JESZCZE W SPRAWIE SZPITALA DLA ZAKAZNYCH.

Czytając artykuł w „Głosie Kaliskim“ w Nr. 6 z dnia 5 lutego b. r. pod nazwą: „W sprawie szpitala dla zakaźnych chorych w Kaliszu“ czuję się w obowiązku jako jedna z rekonwalescentek nań odpowiedzieć. Nie wnikając w sprawy finansowe szpitalne, chcę autorowi wyżej wspomnianego artykułu zadać kłam co do porządków, panujących w szpitalu zakaźnym w Kaliszu. Temu samemu losowi co tysiące innych powracających z Rosji, uległam i ja, powiększając grono chorych epidemicznych, znajdujących się w szpitalu, w którym jako chora przebyłam od 5-go stycznia do 11 lutego b. r. i z tej przyczyny, oraz przez wdzięczność dla personelu, tak wyższego jak i niższego, za przywrócenie mi zdrowia i ciepłej opieki, jakiej doznałam podczas choroby, wyrażam mą wdzięczność. Dr. Dreszer bywa o wiele częściej, aniżeli autor podaje w swym artykule, obchodząc wszystkich chorych i kontrolując całą gospodarkę szpitalną. Dr. Auerbach bywa codziennie, badając szczegółowo każdego chorego, obcując z niemi i pocieszając każdego w należyty sposób. Panie: gospodyni i pielęgniarka, i niższa służba szpitalna, wypełniają swoje obowiązki z nadzwyczaj czułą pieczołowitością, i delikatnem obchodzeniu się z choremi, jak w dzień tak i w nocy. Wogóle pod każdym względem porządek panuje wzorowy. Były podobno nieporządki w szpitalu, które miały miejsce za czasów gospodyni szpitala P. K. Michalskiej i sanitarjuszki M. Jaklesz. (Dowiedziawszy się o tem zarząd szpitala w osobach: intendenta p. Szpechta i dr. P. Dreszera) za nieporządki i niedozór, wyżej wymienione panie usunął.

Zaświadczyć najlepiej może statystyka szpitalna, i w przeciągu mego przebywania w szpitalu, wyzdrowiało 9 osób, a zmarła tylko jedna, gdyż przyniesiono ją w agonji.

Jedna z byłych chorych zakaźnego szpitala
Eugenja Sobocińska.
Kalisz, Dobrzecka Nr. 802.

— SLUB.

Dnia 18 b. m. w Krakowie w kościele Św. Piotra odbył się ślub p. Zofji z Lubańskich z p. Tadeuszem Falewiczem, rotmistrzem 3 pułku ułanów.

— MILJARDOWY SPADEK.

Prasa żarg. donosi, że w miasteczku Krokach pod Kownem, stary żyd ubogi otrzymał wiadomość z Ameryki, że jego krewny świeżo zmarły zostawił mu olbrzymi spadek. Rejent amerykański wzywa spadkobiercę do przyjazdu, ponieważ trudno jest przesłać tak olbrzymią sumę, wynoszącą 77 miljonów dolarów, czyli około 270 miljardów marek polskich podług obecnego kursu.

— ZE ZWIAZKU ZIEMIAN.

Nowootworzony łódzki oddział parcelacyjny Spółdzielni Związku Ziemian rozpoczął już na dobre swą działalność, otrzymawszy zgłoszeń na parcelację majątków w powiatach łódzkim, brzezińskim i tureckim.

Parcelacja wywołaną została głównie potrzebą spłacenia daniny i dla tego Oddział Parcelacyjny do sprawnych parcelacji zabierze się z niezwykłą energją.

Amatorzy kupna ziemi w wspomnianych wyżej powiatach mają więc sposobność traktowania o prawo nabycia potrzebnych działów.

— KOMUNISTA POD KLUCZEM.

Niebezpieczny komunista b. nauczyciel gimnazjalny, a zarazem rosyjski „ochrannik“ z czasów przedwojennych, używający pseudonimu „Inteligent II“, zausznik osławionego rotmistrza Annienkowa z Kielc—Bonawentura Snarski dostał się nareszcie w ręce naszej policji.

Jest to ten sam Snarski, z którym niektóre pisma polegając na identyczności nazwiska, utożsamiały inspektora policji państwowej, p. Michała Snarskiego.

— ZNIESIENIE MYT NA DROGACH PUBLICZNYCH. Według brzmienia art. 24 ustawy z dnia 10 grudnia 1920 roku o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej mytu na drogach publicznych zostały zniesione bez odszkodowania i opłaty mytnicze mogą być pobierane na drogach publicznych tylko wyjątkowo na mocy zezwolenia Min. Robót Publ. odnośnie tylko do dróg państwowych, względnie na mocy uchwał właściwych związków samorządowych, zatwierdzonych przez ministra robót publicznych odnośnie do dróg wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Równocześnie zaznacza się, że zniesienie myt nie obejmuje t. zw. „kopytkowych“ oraz opłat przewozowych na rzekach.

— DANINA A PUSTE PLACE.

Do minist. skarbu zgłosiła się delegacja żydowska ze skargą na inspektora podatkowego, że żąda od daniny od właścicieli placów niezabudowanych. Ministerjum przyznało rację delegacji, informując podług prasy żarg., że dn. 6 b. m. wysłano dyrektorom Izb skarbowych okólnik, polecający zwolnienie od daniny właścicieli pustych placów.

— KTO MOZE JECHAC DO STANOW ZJEDNOCZONYCH.

Wobec tego, że ostatnio w związku z kryzysem w przemyśle znacznie się wzmogła chęć emigracji i cały szereg osób czyni starania celem uzyskania zezwolenia na wyjazd, którego najczęściej nie otrzymuje, by uchronić chcących emigrować do Ameryki od daremnych wysiłków, zaczerpnęliśmy szczegółowych informacji w tej sprawie.

Przy wydawaniu wizy na wyjazd do Stanów Zjednoczonych uwzględniane są obecnie tylko pewne kategorje ze względu na ograniczenia w tej dziedzinie. Pozatem inne przepisy stosuje się do obywateli b. imperjum rosyjskiego, a inne do obywateli polskich Polaków, mieszkańców kresów zalicza się do pierwszych. Następującym obywatelom b. cesarstwa rosyjskiego przysługuje prawo wyjazdu do Stanów Zjednoczonych:.

1) żonom, jadącym do mężów, 2) rodzicom ponad lat 50, jadącym do dzieci, 3) dzieciom do lat 18, 4) sierotom do lat 16.

Wszystkie te osoby mają otrzymać wizę konsulatu Stanów Zjednoczonych o ile przedstawią papiery, stwierdzające, że krewni, do których jadą są obywatelami amerykańskiemi lub też złożyli podanie o to. Drugie papiery wysyła się do Waszyngtonu do dep. stanu. Odpowiedź nadchodzi zwykle po kilku miesiącach, a procent odpowiedzi pomyślnych jest niewielki. Wynik zależy w znacznej mierze od starań, czynionych przez krewnych w Ameryce, Sieroty otrzymują wizy nawet wtedy, jeżeli jadą do dalekich krewnych, o ile są one w wieku 16—18 lat. Sprawy ich również odsyłane zostają do Waszyngtonu w celu rozpatrzenia ich.

Obywatele polscy mogą otrzymać wizę o ile są to:

1) żony, jadące do mężów, obywateli amerykańskich. Emigrantom, chcących jedynie przejechać przez Stany Zjednoczone do innych krajów, wydawane są wizy tranzytowe.

Prócz powyższych otrzymać wizę mogą osoby, jadące w celach handlowych, przyczem powinni przedstawić odpowiednie zaświadczenie i otrzymują wizy krótkoterminowe, obcokrajowcy, którzy zamieszkiwali conajmniej jeden rok w krajach amerykańskich, reemigraci po czasowym pobycie za granicą np. w Polsce, o ile nieobecność ich nie trwała dłużej niż 6 miesięcy, zawodowi artyści, śpiewacy, aktorzy, lekarze, siostry miłosierdzia, osoby duchowne, osoby tzw. zawodów wolnych, służące. Te ostatnie winny przedłożyć dowody, że były służącemi w Stanach Zjednoczonych,. lub w innym kraju amerykańskim. Wszystkie wymienione kategorje otrzymują wizę po wypełnieniu koniecznych formalności.

— LOTNE POGADANKI ROLNICZE.

Towarzystwo Okręgowe Rolnicze Konińsko-Słupeckie, w celu popularyzacji wiedzy rolniczej i wzbudzenia zainteresowania wśród szerokich warstw rolniczych pracami Towarzystwa, zmierzającemi do podniesienia naszych gospodarstw rolnych, organizuje szereg lotnych kursów objazdowych, jednodniowych w następujących miejscowościach i terminach:

dnia 5 marca r. b. we Władysławowie,
dnia 6 marca r. b. w Tuliszkowie,
dnia 7 marca r. b. w Grodźcu,
dnia 8 marca r. b. w Rzgowie,
dnia 9 marca r. b. w Zagórowie,
dnia 10 marca r. b. w Słupcy,
dnia 11 marca r. b. w Wilczynie,
dnia 12 marca r. b. w Kleczewie,
dnia 13 marca r. b. w Slesinie,
dnia 14 marca r. b. w Koninie,
dnia 15 marca r. b. w Golinie.

Pogadanki odbywać się będą w lokalach szkolnych lub straży ogniowych; w Koninie w gmachu Syndykatu Rolniczego.

— NAPADU BANDYCKIEGO dokonano 16 b. m. na kasjera fabrykant cementu w Szczakowej, Teodora Michlewicza, który w dniu tym podjął w banku krakowskim 16 miljonów mk. na wypłaty w fabryce. O napadzie tym donoszą z Krakowa: Bandyci poinformowani widocznie o tem, wpadli wieczorem do fabryki i strzelając dla postrachu, rzucili się na kasjera, zabrali kuferek z 16 miljonami i umknęli. Stało się to pomimo wszelkich środków ostrożności ze strony fabryki. Kasjer p. Michlewicz wracał z Krakowa z pieniędzmi do Szczakowej saniami w towarzystwie urzędnika fabrycznego Ohlego i milicjanta. Drogę z Krakowa do Szczakowej, przechodzącą przez las dyrekcja z ostrożności obstawiła milicjantami. Bandyci wtargnęli jednak wprost do fabryki i ubezwładnili straż w portjerce, następnie dyrektora p. Hefta, poczem dokonali napadu na kasjera.—Sprawców dotychczas nie wykryto. Dyrekcja fabryki w Szczakowej wyznaczyła za ich wykrycie pół miljona marek.

OFIARY:

Zamiast nieprzyjętej przez 3-ch panów na maskaradzie strażackiej części rachunku bufetowego, przypadającej od dwóch pań, złożono w Redakcji naszego pisma przez pana X. 1000 marek na rzecz Kaliskiej Straży Ogniowej.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca—„Gazeta Kaliska“ Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliska“ Aleja Józefiny № 1